DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 90.

DNIA 17 GRUDNIA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

KORRESPONDENCYA.

Obchód rocznicy listopadowéj w Niemczech.

(LISTY Z NIEMIEC.)

7 grudnia 1842.

Redakcya Dziennika Narodowego odebrała następujące listy, które sądzi być szczególnie godne uwagi publiczności polskiéj, jako malujące usposobienia i uczucia Polaków nienależących do Emigracyi. Kiedy my tu zarażeni powietrzem emigracyjném, błąkamy się w otchłani nędzy ludzkich, kiedy pełni zarozumienia i miłości własnéj, w niepokojach próżności, niepojednawszy się z Chrystusem, szukamy od lat jedenastu teoryi zbawienia, i co dzień cóś dziwaczniejszego wymyślając, zużywamy ostatki sił naszych, Polacy *nie emigranci*, na obcéj ziemi obchodzą równie jak my dzień 29 Listopada, ale z większą czystością uczuć, kochając ojczyznę w Bogu i przez Boga. — Nie możemy zataić czytelnikom naszym, jak dalece się cieszymy, znajdując *główne* zasady polityki naszéj podzielane przez światłych obywateli Polski, których mowy miane w dzień naszéj pamiętnéj rocznicy, w téj korrespondencyi podajemy, zachowując właściwy im kolor. Nie zachwiani w tém co uważamy być naszym obowiązkiem żadnemi względami ludzkiemi, czerpiemy otuchę w téj tożsamości uczuć, i zapominamy na gorycze nieodstępne od wyznawców prawdy.

«Żądasz szanowny Redaktorze doniesień o obchodzie 29 Listopada; za cóż ci niemam powiedzieć, że z wielkiém zbudowaniem byłem obecnym i uczęstnikiem obchodu dnia tego w gronie ziomków? Umówiono się myślą jedną, słowem jedném i pełném serca uczuciem, przystąpić dnia tego do Ś. spowiedzi i Stołu Pańskiego, wysłuchać żałobnéj Mszy Ś., za poległych braci, wśród dnia odbyć posiedzenie, a wieczorem na rozmowach potocznych czas z sobą przepędzić. Jak się umówiono tak się i stało. O szóstéj z rana znaleźli się wszyscy bracia w przybytku Bożym i ze skruszoném sercem przystępowali jeden po drugim do konfessyonału, w końcu Ofiary Ś. do Komunii. Po skończoném nabożeństwie udali się społem na śniadanie, gdzie wchodząc do izby, Ojców słowami: « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki wieków, Amen! » powitali się uprzejmie, podając sobie dłonie z przyciskem ust do ust, powtarzając w głębokiém uczuciu, kochajmy się i żyjmy jak jedno, jak dzieci jednego Ojca, Narodu, jednéj Matki, Kościoła. Krótko zabawiwszy, rozeszli się do wypełniania zwyczajnych dnia obowiązków. O godzinie trzeciéj z południa zebrali się znowu. Na jednéj ze ścian izby, jaśniał napis: *Bohaterom* 29 *Listopada*, świeżym wieńcem bluszczowym otoczony. Naprzód uroczystość rozpoczęto śpiewem do Najświętszej Maryi Panny, Królowéj Polskiéj, ułożonym przez jednego z obecnych na wzór i melodyą pieśni *o sanctissima*, *o piissima*. Po ukończeniu śpiewów zagaił Marszałek posiedzenie niemal temi słowy: « Po raz drugi bracia! zbieramy się dzisiaj i po raz trzeci jeszcze zebrać się mamy. I zkądże w tym dniu to trojakie zbieranie się? Bo dzień dzisiejszy bracia! dzieli się według swego naturalnego przeznaczenia na trzy epoki. Pierwsza jest epoką modłów i dziękczynienia, zaniesionego w upokorzoném sercu i umyśle do Najwyższego, jużto za poległych i cierpiących, już uratowanych braci, oraz za owe niedosięgle zamiary, jakie Wszechmocny, nasz Ojciec niebieski, gotuje względem naszéj Ojczyzny. Słowem jestto epoka pojednania się naszego z Bogiem i poprawy żywota naszego! Druga epoka dnia dzisiejszego jest epoką rozpamiętywania i przywodzenia wypadków nietylko zaszłych w dniu 29 Listopada, ale wydarzonych w całéj historyi, w całém prywatném i publiczném życiu naszém, iżbyśmy coraz jaśniejszego nabierali przeświadczenia o rzeczywistym bycie naszym, o celu onegoż, tudzież o powodzeniu jakiego doświadczali przodkowie nasi i my, wiodąc byt nasz do rzeczywistości. Zaczém epoka druga dnia dzisiejszego jest epoką życia tego samego, któreśmy w epoce pierwszéj modląc się w świątyni Pańskiéj przeżyli, jest ona tą samą epoką do szczegółów i ogółu życia prywatnego i publicznego przeniesioną! Trzecia nareszcie epoka, jest epoką nadziei a więc radości, odpoczynków, gdzie przez cały dzień jedni z Bogiem, jedni z sobą mamy używać wesela wspólnéj jedności i miłości! Takie jest, bracia, znaczenie tych trzech epok, takie też znaczenie trojakiego zbierania się naszego w tym dniu pamiętnym. Więc wzniesionym duchem i sercem ku Niebu i Ojczyznie zacznijmy rozpamiętywania nasze. » I w tym celu wezwał mowca jednego z braci do zabrania głosu. W krótkich słowach wykazał tenże przyczyny upadku Polski w braku Wiary, Religii i Jedności, który przechodząc przez wszystkie klassy Narodu zniszczył wszelką podstawę życia, a tém samém pozbawił go środków do prawdziwego postępu, i sparaliżował wszystkie przedsiewzięcia które Polskę oswobodzić miały. Po nim mówił drugi: Co jest warunkiem bytu i przyszłości Polski, w tych niemal słowach: « Bracia kochani! Uroczystość dzisiejszą dla dwóch szczególnie pobudek obchodzić mamy, jako Polacy bowiem winniśmy mieć udział w pamiątce narodowéj, a jako młodzieńców, sposobiących się na przyszłych obywateli kraju, szczególnie nas Noc Listopadowa, jako dzieło rówienników naszych, obchodzić powinna. Dziś tęskném okiem patrzymy się na naszą przeszłość; ale dziś równie duch nasz unosząc się nadzieją lepszéj przyszłości, weseli się i raduje. Chciałbym połączyć w obecnéj chwili obadwa te przeciwne uczucia w jednéj myśli, i tę myśl wyprowadzoną z przeszłości naszéj, stawić jako podstawę przyszłéj naszéj wielkości. Dlatego będę mówił o warunku bytu i przyszłości Polski; bym go zaś należycie mógł oznaczyć, potrzeba mi pokrótce przejść ostatnie czasy naszéj historyi, przedstawić wam życie tych wieków i w niém wskazać główną przyczynę choroby Narodu. » Tu mowca przedstawił jasny obraz ostatnich dwóch wieków historyi polskiéj, i w nich wyszukał ostatecznéj przyczyny słabości Narodu w braku *wychowania*, opartego na *prawdziwych* zasadach. Tak więc mówił daléj: «Brak wychowania prawdziwego uważam jak za przyczynę

upadku wszystkich przedsięwzięć naszych, tak oparcie jego na zasadach prawdziwych za jedyny warunek bytu i przyszłości naszéj. Wychowanie bowiem jest duszą życia narodowego, a tam tylko jest postęp i rozwój tegoż życia, gdzie ono jest prawdziwém; jedynemi zaś jego zasadami jest *Narodowość* i *Religia*. Obiedwie są czynnikami historyi, i dlatego one zarówno działać powinny w wychowaniu. Narodowość wkorzeniona w młode serce przyszłego obywatela kraju, wpoi w nie miłość do rzeczy ojczystych, umysł wykształci na pomysłach i objawach życia narodowego, wprowadzi go w jego przeszłość, wskaże mu obecne stanowisko Ojczyzny i jéj potrzeby, a tém samém nauczy go, jak Naród na posadzie swéj historyczności daléj ma postępować. Tym sposobem życie Narodu przejdzie w życie jego obywateli, a ci wydając toż z siebie, nanowo będą je rozwijać, a tak jeden będzie postęp życia, które niepokalane cudzoziemczyzną świadczyć będzie o bycie Narodu, do którego należy. Ale Narodowość sama nie wypełnia jeszcze wszystkich potrzeb ducha, bo ona wskazuje mu tylko ziemskie jego pochodzenie; tymczasem, ostatecznym kresem jego dążeń i żywiołem prawdziwym jest — Bóg i Wiara jego święta. Samo życie Narodu bez Boga jest słabą tkanką, uplecioną z namiętności ziemskich, i dlatego jak one zwolna nikczemnieje, bo w Bogu jest ostateczny cel jego posłannictwa; w Bogu więc żyć i ku niemu dążyć Narody powinny. Ztąd wychowanie ma się równie opierać na zasadzie Wiary, jeżeli ma wydać godnych synów Ojczyznie, przez nie ma ono kształcić i rozwijać uczucia narodowe, pielęgnować i rozwijać myśli, które wypłynęły z życia historycznego Narodu : ona dopiero nadaje im pełnośc i doskonałość. Życie Narodu, jeżeli ma być prawdziwém, powinno także być *organiczném* tojest pojedyncze jego objawy mają stanowić jedną, zupełną całość, i dlatego wychowanie wpajać powinno w umysły młodych obywateli kraju *jedne i te same* zasady, któreby opierając się na usposobieniu i wrodzonych władzach ducha, też sposobiły do wspólnego i zgodnego działania w Narodzie. Narodowość i Wiara, objawiona przez Chrystusa, Boga-Człowieka, są właśnie wrodzonemi zdolnościami ducha, a będąc wspólne wszystkim, kształcone i rozwijane przez wychowanie zjednoczą pojedynczych obywateli w jednę rodzinę, ich uczucia i myśli w jedno wielkie uczucie, i w jednę potężną myśl. Tak Naród w obliczu siebie i w obliczu Boga ujrzy się *jedną osobą*, która broniąc silnie swego bytu, skruszy kajdany tamujące ją w postępie, i przyszłość chlubną sobie zabezpieczy. Na takich zasadach oparte wychowanie jest warunkiem bytu i przyszłości Polski.» Wreszcie zabrał Marszałek głos jeszcze i w wolnéj mowie taką podał charakterystykę 29 Listopada, którą w treści skróconéj przytaczam.

«Ażebym wam bracia, dostateczną mógł podać charakterystykę 29 Listopada, winienem was wprowadzić w historyą wewnętrzną życia naszego Narodu, w tejże historyi wyszukać epok i na nich uzasadnić Rewolucyą Listopadową, iżbyśmy wynalazłszy dla niéj niewzruszone stanowisko, wszechstronnie się na nią zapatrywać mogli. Wy znacie podziały różne historyi polskiéj zrobione przez naszych historyków, znacie np. podział historyi przez Bandtkiego i Lelewela. Te oba podziały, jakkolwiek stały się powszechnemi i w wypadkach zewnętrznych mogą mieć swoją podstawę, zastanawiającemu się bliżéj nad wewnętrzną historyą naszą, nie są wszelakoż wystarczające, bo go nie prowadzą do poznania głównych własności samego życia, a tém samém do poznania tegoż życia w całości. Ja was, bracia, chcę wprowadzić w wewnętrzną naszą historyą, bo zewnętrzną znacie dobrze, niemniéj chcę wam powiedzieć, że my tylko mamy trzy epoki historyi wewnętrznéj, mając wzgląd na życie narodu i na powodzenie tegoż życia. Pierwszą epokę upatruję w czasach *pogańskich*, kiedyto nasz Naród, jak każdy inny pogański, jeszcze się był niewzniósł do organicznéj jedności życia społecznego, w któréjto wówczas jeszcze lud, prawo i rząd nie wzrosły były w jednę organiczną całość, ale w któréj te trzy pierwiastki jednego i tego samego życia nie w jedności organicznéj, ale w różnicy obok siebie stały. Pogaństwo bowiem jako w pojedynczym człowieku jedności myśli, uczuć i czynu wyrobić nie mogło, tak też tego samego w życiu społeczném nie było w stanie dokazać. Z tego względu epokę tę zowię epoką: *Różnicy pierwiastków organizmu życia naszego Narodu*. Epoka druga zamyka czasy *chrześciańskie*. Chrześciaństwo jako w sobie najdoskonalszą stanowiące jedność, najrzeczywistszém będące systemem życia, tak też w każdym narodzie, do którego weszło, jedność wszędzie zaprowadziło, a osobliwie między ludem, prawem i rządem zaprowadziło jedność organiczną, żywotną. Lud, choć tylko niestety! w rycerstwie i szlachcie przedstawiany, tojest nie w całości swych osób jednakowych używający z prawa i rządu korzyści, używał ich, jak mówię, w rycerstwie i szlachcie w taki sposób i w takiéj mierze, w jakiéj mu je prawo zapewniało, a rząd dla jego dobra urzeczywistniać był winien. I zaprzeczyć nie można, że choć tylko w małéj części ludu przedstawiało się u nas życie prawdziwie społeczne, to choć w przypuszczeniu biorąc tę część za całość i śledząc jedności organicznéj między ludem, prawem i rządem, powiedzieć śmiało mogę, że te trzy były czyli pierwiastki narodu, w najściślejszéj bo w organicznéj zostawały z sobą jedności. Tę przeto epokę słusznie nazwać mogę, mając wzgląd na życie, nie na powodzenie jego, epoką *Jedności pierwiastków organizmu życia narodowego*. Ta epoka, czyli to oznaczenie życia jest w narodzie niezmienne, przechodzi całą narodu wieczność. Ma się tylko w swéj ogólności i powszechności do każdego i wszystkich roztaczać, każdego i wszystkich w sobie uszczęśliwiać. Ta więc jedność organizmu przechodząc od pokolenia do pokolenia i coraz w żywszym, pełniejszym i doskonalszym pojawie rzeczywistości, stanowi trzecią epokę, którą zowię epoką: *Postępu jedności pierwiastków organizmu życia narodowego*. Ta epoka jest również stałą, niezmienną co do swéj istoty; lecz zmienną jest co do swéj doskonałości. I ta epoka z powodu téj zmiany, z powodu swego pojawu, ma peryody od ważniejszych wypadków zaszłych w tymże pojawie. Te zaś peryody można brać albo od okoliczności przyjaznych, albo nieprzyjaznych, wedle upodobania i celu. Epoka ta *Postępu* ciągnie się również przez całą istność narodu i jego byt doczesny jak epoka jedności.

«Przez to, zapewne nowe dla was bracia, oznaczenie epok historyi naszéj, chciałem was wprowadzić w wewnętrzne życie naszego narodu, w rzeczywiste onego poznanie. Nie przywiązujcie się do nazwisk, któremi ja te epoki oznaczyłem, jeżeli wam się podoba, gdyż być może, że te nazwiska sam zmienię, skoro się nad rzeczą bliżéj jeszcze zastanowię. Epoki zaś same uważam za ważne i wewnętrznemu życiu naszemu odpowiednie. Mając więc stałe epoki historyi, możemy się teraz zapytać do któréj z tych epok należy Rewolucya Listopadowa? Na to odpowiedź: do drugiéj i trzeciéj, to jest do epoki *Jedności* i *Postępu*. Ze względu na *jedność* miała ona przedewszystkiém sprowadzić osoby wszystkie do ludu polskiego należące w jeden lud, i do rzeczywistości przywieść te prawa, które już poprzednio ustawy sejmowe były wyrzekły, i ustanowić te, które się wydawały konieczne do ustalenia i utrzymywania jedności między ludem, prawem i rządem. Ze względu zaś na *postęp* miała noc 29 Listopada nietylko usunąć przeszkody tamujące tenże postęp, a sprowadzone na kraj przez ów nieszczęśliwy podział, ale nadto miała ona obowiązek, takie wywołać środki, sposoby i rady, któreby nas wewnątrz i zewnątrz w takim stanie mocy, potęgi i godności postawić mogły, iżbyśmy się wewnątrz, tojest

w życiu domowém i publiczném wszyscy gdyby jedno stali, a zewnątrz, tojest w obec narodów gdyby dobrzy, bogobojni i przykładni sąsiedzi miłowani i szanowani byli. Rewolucya Listopadowa znała w ogólności posłannictwo swoje. Ona objawiła wszystkie potrzebne wymagalności i żądania. Wszelakoż ci którzy nią kierowali, nie mieli ani tyle mocy ani usposobienia, iżby owe pojawiane wymagalności i żądania dostatecznie ocenić, w pewien je systematyczny porządek ułożyć, i środki oraz i sposoby do wprowadzenia ich w rzeczywistość, wynaleść mogli. Działo się to u nas, co się działo zawsze, iż się najlepsze chęci urzeczywistnić nie mogą, iż nam zbywa albo na wytrwałości, albo na należytém ocenieniu rzeczy. Zbywało nam np. w czasie Rewolucyi Listopadowéj na należytém ocenieniu rzeczy, przestawaliśmy na niedołężnym i słabym rządzie, złożonym w ręce osób różnego przekonania, zamiast go oddać tymczasowie, jak to bywało podczas każdego bezkrólewia Prymasowi, lub najstarszemu Biskupowi, i pośpieszyć do wyboru jakowego Piasta na króla i w nim pierwiastki życia narodowego w jednę organiczną, postępową całość zgromadzić. Do niego byliby się wszyscy, gdyby dzieci do ojca, cisnęli, i on gdyby ojciec byłby wszystkich, gdyby dzieci swoje, do jedności organicznéj bytu swego przyjął. Wymagano także usamowolnienia włościan, którym już uprzednie konstytucye równość w obliczu prawa przyznały były i udziału w wykonaniu prawa publicznego dozwoliły, byleby własność gruntową posiadali. Za cóż nie obmyślono środków do wykonania tego prawa? dlaczegoż rząd, naród cały nie przyłożył się czynnie do tego, nie zniewolił jednych do odstąpienia gruntu za wynagrodzeniem i dopomożenia drugim do nabycia gruntu wynagradzając pierwszych? Zamiast tego, żądano usamowolnienia, nadania. Żądano tego w Izbie poselskiéj. Żądanie nie przeszło i skompromitowało Rewolucyą całą! dlatego, że żądano rzeczy istniejących lub rzeczy niepodobnych. Te spostrzeżenia nie są tu należycie wyjaśnione, wszelakoż przypominają powszechne zamięszanie języków w czasie Rewolucyi. A im się daléj od 29 Listopada oddalaliśmy, tém bardziéj to zamięszanie wzrastało, tém bardziéj oddalaliśmy się od prawdziwego pojęcia Rewolucyi, a przetośmy w sobie słabieli, nieufnymi się ku sobie stawali, i znowu wpływowi obcemu nie mały do nas i spraw naszych dawali przystęp. W wojsku nie lepiéj się działo: przesądy, nieufność, egoizm, chęć wyniesienia się i tym podobne gubiące nas wady, szerzyć się i nas w samych sobie niszczyć poczęły. Jedyna odwaga i męztwo wrodzone ratowało nas wszędzie: temu winniśmy że przecię Rewolucya nasza na jakoweś imię aktu publicznego w obec nas i innych ludów zasłużyła. W takowém zamięszaniu, nieufności, egoizmie i przesądach wyszła Emigracya za granicę, i przez lat jedenaście, jak widzicie, troskliwie je pielęgnuje i w swych pismach upowszechnia, i ci co pozostali w kraju nie inaczéj postępują. Bracia! jestto utrata przeświadczenia o stanowisku jakie Rewolucya rzeczywiście miała w historyi naszéj, tudzież zapomnienie celu jaki dopiąć miała, a przytém nieudolność obierania środków i sposobów wykonania praw istniejących, lub tworzenie nowych i natychmiast zaprowadzenie ich w życie. Ten cały ruch w Rewolucyi, o którym tu mówię, jest ruchem zewnętrznym i pod względem tejże zewnętrzności, tego widocznego pojawu, jest Rewolucya mięszaniną, nieładem, nieporządkiem wielorakich żywiołów krzyżujących się z sobą i paraliżujących się wzajemnie. Na ten charakter zasłużyła ona w obec nas i w obec obcych. Lecz mimo to odznaczała się jednak wewnętrzném systemem, które jest najwyraźniejszym dowodem istnienia w historyi naszéj owych dwóch epok *jedności* i *postępu*. A w owym sławnym napisie na chorągwiach: *za naszą i waszą wolność!* czyż niepostrzegacie chrześciańskiéj miłości, jednoczącéj wszystkie narody, całą ludzkość w sobie? Tak bracia! Rewolucya nasza mimo zewnętrznego nieładu, ma w sobie ważne systema wewnętrzne, dowodzące, że Rewolucya Listopadowa nie była swawolą młodzieży, lecz potrzebą narodu, że ona z jego historyi wypłynęła, jako na jéj dwóch epokach mocno ugruntowana stoi. I ona czy prędzéj czy poźniéj powtórzyć się musi, bo naród bez *postępu* istnieć nie może. Tymczasem nim to nastąpi, nim odzyskamy narodowy postęp, postępujmy *sami w sobie*, jednocząc się w owéj wrodzonéj jedności. Ku temu celowi obierzmy wychowanie, jak to poprzedni mowca był wspomniał, za jedyny środek, zbliżający nas do celu, do przyszłéj reformy. Wychowujmy się w religii chrześciańskiéj, téj, którą nam Kościoł katolicki troskliwie przechowuje, wychowujmy się społem w téj narodowości, którą każdy z nas, w swéj piersi tak głęboko czuje. Wy bracia! szczęśliwie stanęliście na téj drodze i za łaską Boga postępujcie na niéj szczęśliwie. Postęp nietylko przez rewolucyą, ale i przez reformę, przez *wewnętrzne odrodzenie się* nawet pewniéj się odzyskuje i ustala, aniżeli przez gwałtowne kroki, które nim nastąpią, pracujmy względem własnego odrodzenia wychowując się religijnie i narodowo.» Po niejakiéj przerwie nastąpiła trzecia epoka dnia 29 Listopada. Przy skromnéj rozmowie dotyczącéj się szczegółów Rewolucyi, śpiewie pieśni narodowych, wniesieniu zdrowia podchorążym i akademikom, mężom pracującym około dobra narodu, młodzieży kochającéj religią i narodowość i t. p., zakończono nie bez wzajemnéj nauki rocznicę Listopadową w słodkiéj nadziei bliskiego przyjścia pomocy Boskiéj i owoców usiłowań naszych.»

Y.

KORRESPONDENT DZIENNIKA NARODOWEGO

Z.... 9 grudnia 1842.

«Wyczytawszy w N. 88 Dziennika Narodowego w jednéj z mów mianych na posiedzeniu nadzwyczajném Towarzystwa Literackiego Polskiego, że *Religia* przyczynia się do *pozbycia* się narodowości, albowiem nic tak nie dąży do zatarcia oddzielnych cech narodowych jak Katolicyzm, i t. p., przypomniało mi się co mi jeden obywatel z kraju przejeżdżający przed niedawnym czasem, opowiadał o duchu religijnym wielu osób stanowczy wpływ na umysły i bieg rzeczy obecnych mających. Ubolewał on że nietylko w nich żadnéj religii i miłości do Kościoła Ojców nie ma, ale przytém najzaciętsza nienawiść ku tym, którzy się o podniesienie religii starają. Te więc osoby obojętne dowodzą że to religia *Katolicka* zgubiła Polskę, i że lepiéjby było, jeśli mamy mieć religią, żebyśmy *Protestantami* zostali. Zresztą są słowa ich: jeżeli religii nie mamy, to nie czujemy się względem Boga obowiązani, który nam Polskę zabrał, nieprzyjaciołom oddał i nas na tak długie męki wskazał! Gdyby to były słowa rozpaczy, możnaby przebaczyć że w uniesieniu człowiek błądzi; lecz to, co te osoby mówią, są słowa rozwagi, są nawet systemem, które przez swój wpływ w umysły innych zaprowadzać się starają, a to wszystko pod tytułem patryotyzmu i poświęcenia! Polska różnych już miała synów marnotrawnych i mieć ich pewnie nie przestanie. Oni niewiedząc może, dopomagają nieprzyjaciołom do wstrzymywania postępu, a tém samém wstrzymują upowszechnienie i utwierdzenie *jedności* narodowéj; bo to jest rzecza pewną, że skoro w naszéj religii będziemy jedni, i w narodowości jedni będziemy. Na mowie i działaniu takich panów, nic przeto zasadzać na przyszłość nie możemy, sąto napojone przesądami lub zepsuciem gąbki, które jadu zepsucia pewno z siebie nie przestaną wypuszczać. Inna nam zato w młodzieży naszéj rozświta gwiazda nadziei. Na dowód tego przytaczam dosłowny ustęp

z rozprawy jednego pięknych zdolności i gorącą miłością Ojczyzny odznaczającego się młodzieńca :

Ustęp z rozprawy o symbolu kościelnym.

« Jestto pierwsze moje wypracowanie , które przodkuje dalszym moim rozprawom w tém półroczu , a za godło ich stawiam dziś *Symbol.* Pół roku temu, jakem poraz pierwszy wystąpił w gronie mych braci, a godłem tego wystąpienia była *Ojczyzna* i *poświęcenie.* Ilem zbłądził w jednostronném przeprowadzeniu téj myśli i w innych wypracowaniach, wiecie bracia , wiecie równie dobrze , co wywołało ją z duszy mojéj. I wy te same koleje życia przechodziliście ze mną. Głęboka próżnia była w mém sercu , a głębsza rana w méj duszy: pierwszą wykopała *niewiara* drugą zadało wychowanie gimnazyalne. Czułem je okropnie w sobie i dlatego siliłem się pierwszą zarzucić nudotą świata , drugą zagoić miłością Ojczyzny. Takie było me życie, kiedym wstąpił w zawód akademicki ; życie wątłe , ale we mnie dość jeszcze było siły, bym je mógł w świat wyzionąć ; byłoto zaś życie *bez Boga* i ztąd w chwili swego porodu runęło jak kruchy pomnik przeszłości. I znowu większa próżnia i głębsza jeszcze rana w duszy. Cożem miał począć ! Czy rzucić się w walkę z rozpaczą, czy też rozstać się z obmierzła przeszłością. Uczyniłem drugie i Bóg mi dopomógł , żem weń uwierzył. A w téj chwili *miłość Ojczyzny* połączyła się z *miłością Boga* i obiedwie zagrały w méj duszy silną i żywą *harmonią* uczuć. Dziś więc, kochani bracia, w obec was wyznaję Symbol Wiary za hasło dalszego mego życia , nim zamykam mą przeszłość a otwieram księgę méj przyszłości. Przez symbol zawieram z wami i z Kościołem przymierze, w nim widzę i czuję me życie prawdziwe , moją szczęśliwość. W nim jest *prawda Chrystusa*, ja w prawdzie Chrystusa chcę żyć i myślić nadal. Dlatego więc obrałem ten przedmiot na posiedzenie dzisiejsze, by wam wskazać *nowy* kierunek mego ducha : jakem w przeszłém półroczu jednę myśl starał się przeprowadzić przez wszystkie moje rozprawy, tak na posadzie dzisiejszego przedmiotu będę rozwijał nowe me myśli w gronie waszém. Ale czyż te słowa należą tu dotąd? Należą bracia, bo wywołała je potrzeba méj duszy; tu należą, bo celem posiedzeń naszych jest wspólne porozumiewanie się. Zresztą miło jest przyjaciołom patrzyć się w duszę przyjaciela. Jam już wiarę pokochał i dlatego dziś przed wami stawiam symbol, jakoby słup graniczny między dwoma światami memi. O symbolu dziś wreszcie mówiłem, bym się wyspowiadał wam z przeszłości, a tak przysposobił się na akt wspólnéj uroczystości, którą dnia 29 Listopada obchodzić mamy »

«Tak Polsko ! Ty masz synów, którzy czują i znają twój byt, czują i znają cel i potrzeby twoje ! W nowém pokoleniu tuż po nas następującém, ty się pewno odrodzisz. My podczas 29 Listopada, upadłszy w letarg niemocy, słabości i obłąkania, już podobno oddaliśmy, cośmy Ojczyźnie oddać mieli, i do dalszego działania zdajemy się być *niezdolni*. Ty młodzi ! z tak wzniosłym zapałem, z tak żywą miłością ku religii i narodowością, zastąpisz nas godniéj. Ty wprowadzisz byt narodu w postęp prawdziwy, odpowiedni chrześciańskiéj jedności. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Kościół rzymsko-katolicki z woli nieboszczyka cesarza Alexandra założyony w Kijowie , a z ofiar obywateli i po większéj części kosztem zmarłego już gubernii kijowskiej obywatela Sowieckiego wystawiony, dnia 30 lipca r.b. (w dzień S. Alexandra Newskiego i w rocznicę imienia następcy tronu) został uroczyście poświęcony przez Archidyakona Stągwiłłę , przy licznéj asystencyi duchowieństwa i w obecności wysokich urzędników miejscowych i licznie zgromadzonych obywateli , którzy , jak pisze Tygodnik Petersburski , bez różnicy wyznania schylali korne czoła przed Zbawcą świata. Kazanie miał znany w teraźniejszéj literaturze krajowéj xiądz Izopolski. Wspomniał on że « spoczywający w Bogu , błogosławionéj pamięci Monarcha , przyniesione przez obywateli dary na pomnik wielkiego zwycięztwa , które miało postać Europy przemienić , wolą swoją , w duchu chrześciańskiego bohatera , obrócić chciał na świątynię Bożą, niezaś na pomnik chwały , która Bogu samemu należy.» Budowa w stylu jońskim, podług planu zmarłego już architekta Pillera wzniesiona , ma odznaczać się pięknym kształtem , stanowić jedną ze znakomitszych ozdób miasta , i nosić na sobie charakter właściwy świątyni obrzędu katolickiego . Między malowidłami celuje obraz Chrystusa Pana na krzyżu , robiony we Włoszech i darowany przez Daryusza Poniatowskiego . Naostatek wiadomość w Tygodniku Petersburgskim umieszczona , dodaje : « Piękny organ , niegdyś Krzemienieckiego kościoła , znanego brzmienia odgłosem wtórzył uroczystym pieniom kapłanów i cichym modłom zgromadzonych chrześcian. »

— Nowy ukaz cesarski rozrządza następnie mieszkańcami Krakowa *poddanymi* Rossyi, którzy przyjęli obywatelstwo Krakowskie. 1. Nie są uznani nadal jako poddani rossyjscy ci, którzy przed 25 listopada 1836 r. osiedli w Krakowie i którzy oświadczą w naznaczonym czasie iż życzą być mieszkańcami tego miasta. 2. Wyłączają się ci, którzy są obowiązani pełnić służbę wojskową rossyjską lub znajdują się pod sądem. 3. Jeżeli pomiędzy życzącymi osiąść w Krakowie są właściciele majątków położonych w cesarstwie Rossyi, te powinne być wyprzedzane w przeciągu dwóch lat.

— Koterya dynastyczna dała nowy znak życia ogłaszając w tych dniach książkę pod tytułem : *La France et la Pologne, le Slavianisme et la dynastie polonaise.* Próżno w niéj szukaliśmy prawdy historycznéj ; wszystko jest przekrzywiane lub naciągane do fałszywéj myśli o dynastyi Czartoryskich. Książka ta tém mniéj poważna, iż nadzwyczaj niepoprawnie jest pisaną ; autor jéj Polak, widać że nigdy po francuzku nie pisał ; dalecy jesteśmy od robienia mu z tego wymówki, ale dla czegoż koniecznie chcieć być autorem kiedy widocznie przechodzi to siły piszącego. Pod względem politycznym książka ta jest naśladowaniem Colsona, ale jeszcze mniéj ma wartości wewnętrznéj, gdyż jest zbiorem sprzeczności. Autor zaczyna od wynurzenia Francyi miłości Polaków, a kończy na tém, iż w interesie sławiańskiego imperyum Polacy będą z nią nieustannie walczyć; ponieważ Polska powstanie albo przez dynastyą, albo przez ruch sławiański. Prawda że robi wyznanie następujące : (str. 277) « Peut-être mes paroles sincères, peut-être mon ouvrage consciencieux me feront passer à vos yeux pour un insensé, je n'en serais pas surpris, mais qu'importe ! .... » Zapowiada nam dziennik pod tytułem : *le Slave* który ma się ukazać w pierwszych dniach stycznia w językach polskim, czeskim, rossyjskim, serbskim, i ma być bezpłatnie rozdawany w *dwóch tysiącach* exemplarzy. Dalsze numera mają wyjść stosownie do możności fundatorów.

— Ważność korrespondencyi dzisiejszéj zmusza nas do odroczenia listów z Londynu, Chateauroux, Orleanu, Poitiers, etc., o rocznicy 29 Listopada.

— P. Słowaczyński uprasza nas o ogłoszenie iż odtąd mieszka pod N. 15, przy ulicy St. Dominique d'Enfer.

— Suskryptorowie Dziennika Narodowego i na pomnik, którzy nie opłacili dotąd swoich zaległości, proszeni są o najrychlejsze z nich uiszczenie się.

— Z numerem dzisiejszym wyszedł z druku półarkusz 14sty Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj , i zawiera dokończenie lekcyi 20téj (9 marca) i część lekcyi 21éj (12 marca 1841 r.).

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.